

# Jak pomieścić frasobliwych

Sztuka ludowa nie ma dzisiaj wielu kontynuatorów – z jednej strony wsie znacząco wyludniły się na rzecz miast, więc nie ma komu przekazać wiedzy i umiejętności, z drugiej ludowy warsztat, rzemiosło, tematykę podejmują twórcy niekoniecznie o ludowych korzeniach. Kojarzona w potocznej świadomości z rzezaniem świątków, sztuka ludowa została zepchnięta na margines współczesnej działalności artystycznej. W postkulturze stanowi ona jednak równoprawną sferę twórczości – egzystujemy przecież w świecie pozbawionym wyraźnych granic między sztuką wysoką i niską, religijną i świecką, czy wreszcie tą sztuką, którą dałoby się jakoś pomieścić w porządku klasowym.

Sztuka ludowa jest chłopska w swojej genealogii, a dzisiaj wydaje się być uprawiana w środowiskach o zróżnicowanym statusie społecznym. Kto widział warsztat tak zwanego artysty ludowego, a miałem okazję takowy kontemplować w łeczyckim garażu rzeźbiarza Henryka Adamczyka, ten wie, gdzie można kupić rzeźbę ludową. Najczęściej na małomiasteczkowych festynach, wojewódzkich jarmarkach czy imprezach realizowanych w ramach przeróżnych kulturalnych projektów rozwijających kapitał społeczny wsi i miasteczek, realizowanych za pieniądze pozyskane z ministerstwa czy Unii Europejskiej. Można też dokonać zakupów u rzeźbiarza. Dlatego z zainteresowaniem godnym mojego etno fachu wybrałem się na wystawę „Nie tylko Frasobliwy...” przygotowaną przez Łódzki Dom Kultury. Ekspozycja tym razem zagościła w przestrzeniach Muzeum Miasta Pabianic i kontynuuje cieszący się powodzeniem cykl wystaw organizowanych w ośrodkach muzealnych całego województwa, oparty przede wszystkim na sakralnej tematyce kolekcji rzeźby ludowej zgromadzonej w ŁDK. Dotąd zrealizowano takie tematy ekspozycji jak: „Aniołowie się radują”, „Madonna w sztuce ludowej” czy „Galeria Wszystkich Świętych”.

Nie dziwi mnie fakt, że wystawy te cieszyły się powodzeniem. Rzeźba ludowa niesie ze sobą silne treści archaiczne, odsyłające widza do religijnej wizji świata, gdzie wszystkie elementy rzeczywistości codziennej i uświęconej tworzą przepelniony boskim sensem żywy kosmos. Przecie aura rzeźby ludowej odsyła nas, w przeważającej mierze potomków polskich chłopów, do dawnego świata ludowych prawd i reguł egzystowania, o których funkcjonowaniu decydowała wiara i spajający ludzkie uniwersum mit. Jego centrum, od upadku pogaństwa, zajęła fundamentalna dla katolicyzmu opowieść o Bogu wcielającym się w człowieka, który zbawia ludzkość i świat przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie.

Autorki wystawy: Danuta Wachowska, która przygotowała scenariusz, i Katarzyna Jagodzińska, twórczyni aranżacji, zorganizowały ekspozycję wokół głównych tematów żywota Jezusa: 1. Narodziny i śmierć Jezusa; 2. Działalność publiczna Jezusa; 3. Męka Pańska; 4. Chrystus Frasobliwy; 5. Pieta; w 6. grupie znalazły się przedstawienia Chrystusa zmartwychwstałego, Chrystusa dobrego pasterza i popularny od czasów objawień św. Faustyny typ „Serca Jezusa”. Wybrane tematycznie rzeźby, a także obrazy i wycinanki, stworzyły spójne estetycznie obszary i ciągi ekspozycji, których układ zależny był od możliwości przestrzennych pomieszczeń pabianickiego muzeum. Trzy pierwsze grupy, wraz z szóstą, zajęły pierwszą salę, przejście do drugiego pomieszczenia – jako swoiste przekształcenie cielesności w boskość – zdominował temat Męki Pańskiej. W drugiej sali ekspozycyjnej temat męki został zrealizowany przez kolejną grupę rzeźb i towarzyszył przedstawieniom Chrystusa Frasobliwego i Piety.

Obecność dzieł wielu twórców sprawia wrażenie pewnego natłoku, ale dla takich kolekcji to raczej zwykły stan rzeczy i nie przeszkadza on w kontemplacji poszczególnych tematów, dzieł rzeźbiarskich i malarskich czy wycinanek. Wiele tych realizacji przykuło na dłużej moją uwagę z racji formy i sposobu potraktowania tematu. Niezwykle wrażenie robi zwalista w przykłęku rzeźba

Chrystusa dźwigającego krzyż autorstwa Henryka Hernanta. Zogromniała twarz, układ rąk na belce, owo skupienie pokory w cierpieniu. Na artystyczne kolana „rzuciła” mnie zwiewna postać „Chrystusa na krzyżu” autorstwa Jacka Rurarza, bynajmniej nie z powodu odczuwanej pobożności, lecz kruchości formy przedstawienia. Zdziwił Chrystus Frasobliwy Henryka Staszko, przycupnięty w rzędzie siedmiu pozostałych Frasobliwych różnego autoramentu. Gdy się przyjrzałem „z ukosa” tym ośmiu figurom, miałem „święte” wrażenie, że się nawzajem ledwie tolerują. Aczkolwiek trzeba skonstruować, że temat Frasobliwego był, zgodnie z tytułem wystawy, nad-reprezentowany. Typ frasobliwego to Chrystus tuż przed męką bolejący nad światem. Mnie jawi się jako figura melancholii, stanu opuszczenia przez Boga i natychmiast kojarzy z rycinami Albrechta Dürera. Wiele tych rzeźb chciałbym mieć w swojej skromnej etnograficznej kolekcji.

Muzeum opuszczałem podniesiony na duchu, z wrażeniem obcowania z dobrze zaprojektowaną wystawą „objazdową”, która miłośnikom tej sztuki czy ludziom nie wyzbytym głębszej religijności i ciekawskim z natury, powinna sprawić wiele satysfakcji. I tylko ponure centrum Pabianic nie pozwalało mi zapomnieć o głodzie kolekcjonera. W samochodzie zaś naszała mnie taka oto refleksja: szkoda, że te dwie sale nie zostały tak zakomponowane, by zwiedzać je zgodnie z ciągiem ekspozycyjnym po linii symbolu nieskończoności. Żeby człowiek przeszedł nieświadomie po otwartej ósemce. Wtedy zwiedzałoby się wystawę, krocząc jakby wewnątrz mitu, gdzie wszyscy jesteśmy Chrystusami.

## **Przemysław Owczarek**

**„Nie tylko Frasobliwy - wizerunki Chrystusa we współczesnej sztuce ludowej województwa łódzkiego”, Muzeum Miasta Pabianic, wystawa czynna do 18 kwietnia 2020.**